

ŻYCIE WYGRANE

Barbara Osterloff

Entuzjastyczna rekomendacja Czesława Miłosza w *Gazecie Wyborczej* zrobiła swoje. Sięgnęłam po tę książkę "o powołaniu"; która budzi ufność w siłę ludzkiej woli", tym chętniej, że czytałam już fragmenty wspomnień Ireny Górskiej-Damięckiej, bodaj w efemerycznym *Kalendarzu teatralnym*. Powołanie, o którym pisał Miłosz, to oczywiście teatr, ale i coś więcej. Górską-Damięcką należy do pokolenia, które dojrzewało w II Rzeczypospolitej i miało zakodowany w świadomości inteligencki etos: pracy i służby społecznej przede wszystkim. To nie przypadek, że *Wygrałam życie* można czytać jak historię "siłaczki", tyle że z optymistycznym finałem. Przekonaniu o tym, że praca jest rodzajem służby, towarzyszy tutaj pokora wobec sztuki i autorytetów. "Kochajcie teatr i służcie mu wiernie, a będziecie szczęśliwi" - mawiał Aleksander Zelwerowicz, genialny nauczyciel i wychowawca aktorskich pokoleń. Górską-Damięcką mogłaby te słowa wziąć za swoje, chociaż kogo innego miała za mistrza. Ciekawość teatru, zaszczeponą amatorską pasją matki, wyniosła z domu rodzinnego w Oszmianie, którego klimat i korzenie opisuje z czułością i sentymentem. Samodzielne życie rozpoczęła w Wilnie na początku lat trzydziestych, w Teatrze na Pohulance pod dyrekcją Mieczysława Szpakiewicza. Przyteatralne studio pod opieką Szpakiewicza, ideowego reżysjera, dobrze uczyło zawodu, teorię łączyło ze sceniczną praktyką. Jako uczennica studia właśnie Górską wystąpiła w Schillerowskich *Dziadach* (było to jednak w sezonie 1933/1934, a nie jak podaje spis ról, w 1935/36, jako że ostatnie z dwunastu przedstawień *Dziadów* odbyło się dnia 11 XII 1933). Po szczęśliwie zdanym egzaminie eksternistycznym w Warszawie, grała w Wilnie, potem w Teatrze Miejskim we Lwowie za dyrekcji Janusza Warneckiego (i znów błąd w książce, musiał to być sezon 1937/38, a nie 1936/37, bo ten należał jeszcze do Wilama Horzycy). Tuż przed wojną Górską grała już w Warszawie. W *Ale się zabawił!* wg Nestroya w Teatrze Buffo wystąpiła w roli męskiej - subiekta Wacka. Boy pochwalił "żeńskiego Bodo" - "przemiała, pełna młodego wdzięku". Pochwalił również Atalantę, "hardą i zwycięską amazonkę" w *Althei* Faleńskiego, przedstawieniu Warsztatu Teatralnego PIST-u, które wyreżyserował Aleksander Bardini (gościnnie pokaz odbył się w Narodowym). Przytoczyłam słowa Boya niejako na przekór twierdzeniu autorki, iż nie zachowały się recenzje (s. 80); są w starych rocznikach prasy i edycjach książkowych.

Wygrałam życie ma podtytuł pamiętnik, lecz jest to właściwie gawęda wspomnieniowa inkrustowana do-

kumentem, fragmentami recenzji i książek, tudzież wierszami autorki i tłumaczeniami tekstów piosenek obcych autorów. Napisana ze swadą, miejscami żywo i barwnie, w układzie chronologicznym opowiada tyleż o teatrze w życiu autorki, co o samym życiu. W porównaniu z innymi autorami aktorskich autobiografii Górską-Damięcką zachowuje chwalebny miarę w odsłanianiu intymnych przeżyć i spraw osobistych. Nie epatuje plotką, skandalami, nie jest złośliwa wobec ludzi, którzy ją skrzywdzili albo zdradzili w koleżeństwie czy przyjaźni. Są w tej książce stronicie napisane z talentem - zwłaszcza opis wojennej gehenny, kiedy Górską z Dobiesławem Damięckim ukrywała się najpierw w Warszawie, potem na wsi kieleckiej. Są też strony wzruszające - historia macierzyństwa, a zarazem historia dzielnej matki wychowującej samotnie dwóch synów. Książka, na pierwszy rzut oka wydana ładnie i starannie - efektowna okładka, dobry papier, dużo zdjęć - ma jednak sporo błędów i nieścisłości. Najwyraźniej nie trafiła przed wydaniem do rąk redaktora obeznanego z teatrem lub konsultanta - historyka teatru. Najpoważniejsze są błędy faktograficzne. Na przykład, aresztowanie Dobiesława Damięckiego we Lwowie nie mogło mieć miejsca 16 IV 1932 roku. Sprawa lwowska Leona Schillera wybuchła w czerwcu, po premierze *Snu srebrnego Salomei*. W edycji pism Schillera Jerzy Timoszewicz ustalił ostatecznie datę aresztowania 14 VI 1932 (hasło poświęcone Damięckiemu w *Słowniku biograficznym teatru polskiego* podaje datę błędną!). Damięcki nie mógł ponadto grać wówczas Raskolnikowa. Zagrał tę rolę w wielkim przedstawieniu Schillera w roku 1934 w Warszawie. Nadzwyczajny Zjazd ZASP-u, o którym napomyka Górską przy sprawie lwowskiej, odbył się rok wcześniej, w 1931. Niekiedy autorka wprost puszcza wodze fantazji. Pisze, że wraz z mężem spotkali w Ostrowcu Świętokrzyskim 26 IV 1945 roku Leona Schillera i Stefana Jaracza (s. bez paginacji, powinna być 137). Otóż Schiller przebywał wtedy w oflagu VII A w Murnau, zaś Stefan Jaracz dożywał swoich ostatnich dni w podwarszawskim Otwocku... Dalej, ani Aleksander Bardini, ani Zofia Mrozowska nie przyjechali do Łodzi z frontu wschodniego i nie występowali w polowych teatrzykach jednostek Wojska Polskiego (Bardini przyjechał do Katowic ze Lwowa, gdzie ukrywał się podczas okupacji, Zofia Mrozowska z Warszawy).

Autorka pisze, że *Mazepa* Słowackiego otworzył sezon 1948/49 w Teatrze Rozmaitości w Warszawie, prowadzonym przez jej męża. Tymczasem było to dokładnie rok później. I nie był to ani "pierwszy



Żabusia Zapolskiej w Bałtyckim T. Dramatycznym w Koszalinie (1954). Irena Górska, Włodzimir Saar. Reż. Irena Górska

Mazepa po wojnie w Polsce" (pierwszy zagrał tę sztukę teatr rzeszowski w 1946), ani też "pierwszy Słowacki w Warszawie". Przypomnijmy, że premierą *Lilli Wenedy* Słowackiego w reżyserii Juliusza Osterwy zainaugurował powojenną działalność Teatr Polski w Warszawie - 16 I 1946 roku. Tak więc żale autorki, iż *Mazepę*, "to wydarzenie pomija się milczeniem (...) przykro... krzywda... wstyd", są przesadne. Kłopoty z chronologią premier pojawiają się również w dalszej części rozdziału o Rozmaitościach (najpierw np. *Śmierć Tarełkina*).

Opisując swoją dyрекcję w teatrze koszalińskim, która przypadła na czas socrealizmu, autorka daje rozdziałowi podtytuł *Koszalin styczeń 1953 - listopad 1955*. Data początkowa jest błędna, pierwszą

premierę teatr dał 16 I roku 1954. I nie reżyserował tu Stanisław Jasiukiewicz, obiecujący aktor młodego pokolenia (którego nazwisko pojawia się trzykrotnie na s. 223). Reżyserował natomiast Stanisław Jaśkiewicz - *Okno w lesie* Rachmanowa i Ryssa (nie *Okna...*). Zaś scenografię przygotowywał Marian (nie - Marek) Kołodziej. O licznych zniekształceniach nazwisk i tytułów sztuk - lepiej zmilczeć (np. przez całą książkę przewija się Ryszard Dudgeon zamiast Dudgeon, Willon zamiast Villon czy Gleb (!) Wampiłow jako autor *Zagadnienia rosyjskiego*, którą to sztukę napisał wszakże Konstanty Simonow). Redaktor tomu nie zadał sobie trudu skonfrontowania nazwisk i tytułów występujących we wspomnieniach z pisownią przyjętą w spisach ról i prac reżyserskich, pomieszczonych na końcu książki (stąd *Romcia i Janeczkę* napisał, jak kto woli, Giraudoux lub Anouilh). Zaś owe spisy sporządzono byle jak - co innego zapowiadają, a co innego mają "w środku". Np. w wykazie ról za sezon 1935/36 umieszczono, bez informacji, role wcześniejsze, pod nagłówkiem role warszawskie po wojnie znalazły się role białostockie, łódzkie i koszalińskie... O pomstę do nieba woła też sposób, w jaki autorka lub redaktor posługują się cytatami z książek. Przedrukowane ze słownika hasło Damięcki Dobiesław opatrzone samowolnymi "poprawkami" i uzupełnieniami (stąd lapsus: Stefan w *Majorze Barbarze*). Zapis wzięty z *Żywota Osterwy* ma błędne datowanie na 20 IV 1945 zamiast 26 i "korekty", z których powstała bzdura. Że oto Osterwa "wyjeżdża d o Krakowa autobusem przybyłym z Łodzi" i tegoż dnia dociera d o... Łodzi (u Szczublewskiego jest "wyjeżdża z Krakowa wozem ciężarowym"). Osobny problem to bezkrytyczne potraktowanie cudzych opinii przez autorkę. Na przykład o "mistycyzmie i reakcji" bractwa redutowego mówił przecież Schiller nad grobem Dobiesława Damięckiego w roku 1951, w dobie stalinowskiej nocy, i nie można brać tych słów za dobrą monetę (tymczasem Górska pisze, że jej mąż porzucił Redutę właśnie z powodu jej "reakcji")! Żadna to satysfakcja wytykać błędy w cudzej robocie. Ale chyba trzeba, skoro dzisiaj wydaje się niechlujnie teatralia nawet w oficynach uniwersyteckich.

Irena Górska-Damięcka, *Wygrałam życie. Pamiętnik aktorki*. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.